

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chęmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcina 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 545

Poznań, poniedziałek dnia 28 listopada 1932

Rok XXVII

Poznań — Stanisławowi Wyspiańskiemu

Wystawa Książki Wyspiańskiego

Z dzieł malarskich Stanisława Wyspiańskiego niewiele przechowuje się w publicznych i prywatnych zbiorach Poznania. Gdyby nawet zebrać je wszystkie, to i taka wystawa nie dałaby ani w części skończonego poglądu na Jego twórczość w tym zakresie. To też dobrze się stało, że przedmiotem Jubileuszowej Wystawy, jaką nasze miasto czci 25-tą rocznicę śmierci Wyspiańskiego, jest inny odcinek Jego twórczości. Zorganizowana z inicjatywy Poznańsko - Pomorskiego Koła Bibliotekarzy Polskich i Muzeum Wielkopolskiego graficznie - bibliofilską Wystawą Książki Wyspiańskiego daje pełny i wyczerpujący obraz tego, co wielki artysta w dziedzinie zdobnictwa książki dokonał.

Wystawę tę umieszczono w największej sali Muzeum Wielkopolskiego. Naprzeciw wejścia — autoportret artysty, uwieczniony złotym wieńcem laurowym, a po jego bokach kilkanaście obrazów, pochodzących ze zbiorów poznańskich. Poza portretem Ireny Solskiej (własność Muzeum Wlkp.), „Dziwczyną” — p. W. Kościelskiego z „Miłostawia i szkicem portretowym córki artysty ze zbiorów B. Chrzanowskiego, są to obrazy mało znane i nigdzie nie reprodukowane. Tem większe uznanie należy się ich właścicielom, że umożliwili publiczności zapoznanie się z temi dziełami. Są to obrazy ze zbiorów pp. prez. Zofji Zychlińskiej, Wandy Chelmońskiej - Boćkowskiej, Adeli Bieniewskiej, ks. infułata Kłosa, red. Witolda Noskowskiego, dr. Leona Laknera i Jana Deierlinga.

W gablotkach rozłożono ekspozycje, dające jasny przegląd twórczości Wyspiańskiego. W chronologicznym porządku powstawania poszczególnych dzieł ułożono tu wszystkie ich edycje. Organizatorom udało się zebrać wszystkie pierwsze wydania, a z dalszych te, które w układzie graficznym, w ozdoba okładki, czy też w iluminacjach wprowadzają jakieś zmiany, dokonane przez samego artystę. Nie brak tu prawdziwie rzadkich i cennych okazów. M. i. oglądamy egzemplarz pierwszego wydania „Warszawianki”, egzemplarz „Legendy” z własnoręcznym szkicem ołówkowym Wyspiańskiego na czystej kartce, egzemplarze konfiskowane w Poznaniu przez cenzurę pruską i egzemplarz wypisów z dzieł Wyspiańskiego, dokonanych przez prof. Pinięgo. W gablotkach wyłożono również kilka „pamiątkowych” rozporządzeń władz pruskich, zakazujących wystawiania utworów Wyspiańskiego i stawiających je na indeksie. Komplet wydań polskich uzupełniają tłumaczenia dzieł Wyspiańskiego na języki obce.

Kilka gablot środkowych obrazuje pionierską pracę Wyspiańskiego w dziedzinie drukarstwa. Rozłożono tam szereg wydawnictw, których stronę graficzną opracował sam Wyspiański, a więc przede wszystkim roczniki „Życia” i wydanie „Iljady”. Poza tem umieszczono tam kilka rysunków Wyspiańskiego.

Wielkość ciekawych ekspozycji mieszczą gablotki, w których rozłożono pierwotne druki utworów poety w różnych czasopiśmie, jak w „Krytyce”, „Lamusi”, „Przeglądzie Powszechnym”. Całość zamknięta obfitym zbiorem literatury o Wyspiańskim, opracowania, studia, monografie i szkice krytyczne.

Słowem, wystawa daje obraz w swym zakresie kompletny i skończony. Dokonanie tego dzieła umożliwiło or-

ganizatorom ofiarność, jaką okazali posiadacze rzadkich edycji. To też, obok nazwisk właścicieli obrazów, z uznaniem wymienić należy nazwiska tych, którzy dostarczyli ekspozycję ze swych księgozbiorów, a więc poza Bibliotekami Tow. Przyjaciół Nauk, Muzeum Wielkopolskiego, Raczynskich i Uniwersytecką, pp. dr. S. Bąkowskiego, kur. B. Chrzanowskiego, prof. dr. Ludwikę Dobrzyńską - Rybicką, prof. Józe-

fa Górala, prof. dr. Tadeusza Grabowskiego, Jana Jachowskiego, dr. Zofję Kawecką, prof. dr. Edwarda Klicha, Izabelę Koczorowską, Karola Koczorowskiego, Anielę Koelerową, Jana Kowalskiego, Jana Krawczyka, Ludwikę Krzymińską, Ludomiłę Kusztełanównę, radcę Tadeusza Mielcarzewicza, sekr. konsulatu czeskosłowackiego Zdenka Svobodu, Stanisława Szulca, dyr. L. Wągę, red. Stanisława Wasylewskiego, dyr. Stefana Vrtel - Wierczyńskiego i Marię Zabłocką. (t. kr.)

Uroczysta Akademia w Auli Uniwersytetu Poznańskiego

Wielka aula Uniwersytetu Poznańskiego nie mogła pomieścić tych nieprzebranych tłumów, które spieszycy na wczorajszą Akademię, aby złożyć na niej hołd pamięci Wielkiego Wieszczka. Na środku estrady, ozdobionej zielenią, żywym kwieciami i barwami narodowymi, wznosił się biust poety, wykonany przez Poznańską Szkołę Sztuki Zdobniczej. Na miejscu honorowym zasiadł J. Em. ks. Kardynał - Prymas dr. August Hlond, za nim w pierwszych rzędach przedstawiciele duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych, świata naukowego i artystycznego, prasy, organizacji i instytucji społecznych, a dalej — tłumy publiczności.

Na sali uroczysta cisza. Poważne tony „Preludjum heroicznego” Fran. odgranego na organach przez prof. Pawlaka, podnoszą skupienie i uroczyste nastroje. Na mównicę wstępuje prezes Komitetu Wykonawczego p. prezydent Cyryl Ratajski. Zagajając Akademię, nawiązuje w nad wyraz serdecznych słowach do pobytu Wyspiańskiego w Poznaniu i w Wielkopolsce. Poeta poznał naszą dzielnicę w okresie, kiedy panował tu najcięższy ucisk germanizacyjny, dziś czci ona pamięć Wieszka — który przeczuł, że zbliża się Wyzwolenie Polski — w polskim uniwersytecie.

Imieniem Związku Zaw. Literatów przemówił w ciepłym tonie, częściowo na podstawie własnych wspomnień i rozmów z poetą, p. Bernard Chrzanowski.

Przykry dysonans w podniosły nastroj akademii wprowadził doc. uniw. p. Kolbuszewski, nadużywając zaufania Komitetu przy takiej okazji na takim gruncie celem naginania Wyspiańskiego do nietaktownych, wręcz gorszących wycieczek politycznych.

Nastąpił referat p. kons. dr. Nik. Pajzderskiego, charakteryzujący twórczość malarską Wyspiańskiego. W rzeczowym, treściwym i bardzo plastycznym wykla-

dzie prelegent przebiegł chronologicznie rozwój dzieła malarskiego Wyspiańskiego, poczynając od pracy pod kierownictwem Jana Matejki nad polichronią kościoła Marjackiego. Omówił najcenniejsze obrazy Wyspiańskiego, jego witraże, w szczególności witraże kościoła O. O. Franciszkanów i projekty witraży do katedry Wawelskiej, dalej twórczość dekoracyjną i zdobniczą. W końcu prelegent zauważył, że Wyspiański wypowiedział się najpełniej w teatrze, bo tu przemawiać mógł jako poeta i jako malarz jednocześnie.

W imieniu młodzieży akademickiej przemówił prezes Koła Polonistów U. P., p. Kochański, podnosząc, że uroczystość jubileuszowa nie są dla młodzieży obchodem żałobnym, lecz świętem triumfu idei wyzwolenia, która przewodziła Wyspiańskiemu.

Przyjaciół Wyspiańskiego, dyr. Szkoły Zdobniczej p. Karol Maszkowski, w którego posiadaniu znajduje się bogaty zbiór listów poety, odczytał kilka wyjątków z tej cennej korespondencji, wyjątków, które w sposób żywy i bezpośredni charakteryzują uczuciowość ich Autora.

Chór „Echo” pod batutą dyr. Raczkowskiego odśpiewał „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego”, skomponowany przez słów Stanisława Wyspiańskiego przez Bolesława Wallek - Walewskiego. Mocnym akordem, godnie kończącym wspaniałą Akademię, było „Veni Creator”. Utwór ten, w którym muzyka Karola Szymanowskiego szarmonizowana jest z tekstem „Polskiego Veni Creator” Wyspiańskiego, został odtworzony przez orkiestrę symfoniczną oraz Towarzystwo Oratoryjne.

Akademią, poza momentem dysonansu, o którym mowa powyżej, zrobiła na słuchaczach wrażenie silne i podniosłe. A słuchali jej nie tylko obecni na sali, lecz także szersze sfery społeczeństwa, gdyż transmitowało ją Radio Poznańskie. (tk)

„Akropolis” w Teatrze Polskim

Uroczyste przedstawienie w Teatrze Polskim. Układ sceniczny i reżyserja: Teofil Trzciniński. Wykonanie: zespół Teatru Polskiego. Postacie ważniejsze: pp. Niwińska, Sawicka, Zaklicka, Bystrzyński, Modzelewski, Noskowski, Nowacki, Pichelski, Przysański, Tylczyński. Sceny zbiorowe: uczennice i uczniowie Szkoły Sztuki Zdobniczej. Dekoracje: Zygmunt Szpingier. Przerzecz wawelskie wykonane w pracowniach Państw. Szkoły Zdobniczej według rysunków Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego oraz własnych kompozycji uczniów, taksamo kopje gobelinów wawelskich.

Gdy w sobotę zapadła kurtyna po pierwszym akcie, nikt zrazu nie złożył rąk do okłasku, chociaż sala była wypełniona po brzegi publicznością ze sfer, reprezentujących najwyższą kulturę intelektualną i artystyczną. Wrażenie było za połączone i za bardzo od-

w „Akropolis” objawiła niemniej potężnie jak w „Weselu” czy w „Wyzwoleniu” swój porywający urok.

Przed przedstawieniem spotykałem się z powątpiewaniami, czy aby „Akropolis” będzie dość zrozumiałe? Okazało się, że jest jak najzrozumialsze. Może obejść się bez wszelkich komentarzy dla tej prostej przyczyny, że dość je zrozumieć uczuciem, wrażliwością na sztukę, poddaniem się wielkości, prostem przeżyciem wraz z poetą melodyj i wizji, jakie mu na Wawelu się objawiły. Ze ta bierna — mówiąc zgrubsza — postawa wobec Wyspiańskiego jest kluczem do jego twórczych tajemnic, o tem wiedziliśmy od „Wesela”. Wszyscy przeżyliśmy je jako najgłębszy wstrząs psychiczny, chociaż każdy je rozumiał i komentował na swój sposób. Do dzisiaj pełno w tem rozbieżności. Właśnie teraz, w ćwierćwiecze zgonu poety i w trzy dziesiątki lat po „Weselu”, jedni badacze widzą w Chochole demona, który usypia naród i wtrąca go w bezwład — inni uważają go za dobroczynne bóstwo, które ocala i przechowuje żywotne soki duszy zbiorowej, tak jak słomiany chochoł ocala krzak róży przed zmarznięciem. I cóż stąd, jeżeli każdy znajduje w „Weselu” ogromne dzieło sztuki i przeżywa w niem misterjum duszy narodowej? Od tej strony ma wolny dostęp do Wyspiańskiego każdy, kto jest zdolny odczuć sztukę i jej wielkość. O to, aby odczuł, stara się już sam Wyspiański. W tej magji tkwi jego wielkość jako artysty. Przy każdym jego dziele okazuje się, że niema dusz zupełnie na sztukę niewrażliwych; są tylko takie, które sobie tej wrażliwości nie uświadomiły. Wyspiański doprowadza je do świadomości i porywa za sobą w świat czaru. Siłę ma nieprzepatą. Idą za nim, bo iść muszą, a gdy wracają do rzeczywistości, są czystsze, lepsze, mocniejsze i bogatsze.

Mówiąc w naszym wydaniu uroczystem (nr. 544) o genjuszu teatralnym Wyspiańskiego, stwierdził Adam Grzymała - Siedlecki, że Wyspiański dawał teatrom nowe zadania przez nową formę swoich utworów, a tem zmusił je do wyjścia ze starego szablonu reżyserskiego. Dzięki temu, powiada Siedlecki, „wszyscy świetni reżyserowie i plastycy teatralni, którymi Polska dziś rywalizuje z Europą, mogą i muszą powiedzieć sobie: wszyscyśmy z niego”. Poznańskie „Akropolis” Trzcinińskiego jest nowym przykładem na ten rozpęd twórczy, objawiający się w pierwszym rzędzie oryginalnością koncepcji reżyserskiej. Trzciniński powiedział („Kurjer Poznański” nr. 538), że do zupełnej realizacji „Akropolis” trzeba mieć środki techniczne, jakich żadna scena polska nie posiada. Otóż wiadomo, że nasz Teatr Polski posiada ich mniej, niż jakakolwiek licząca się scena polska, bo od wygnania przez miasto dramatu z Teatru Wielkiego musi wielka poezja narodowa kontentować się tym samym skromniutkim, chociaż drogim przez tradycję przytulkiem, w jakim chowała się za czasów niemieckich, gdy Polacy byli nie gospodarzami, ale tolerowanymi za ledwie lokatorami zaborcy. Jak długo jeszcze ten stan potrwa, to w pierwszym rzędzie kwestja naszych poglądów na kulturę narodową i na rolę, jaką ma w niej polska sztuka tea-

Wiadomości Sportowe
na stronie 3-ciej

trałna. Na wielkiej i zasobnej scenie rozwiązałby Trzciniński „Akropolis” z pewnością niemniej znakomicie, ale inaczej. Jeżeli idzie o przykład, że i w skromniejszych warunkach można stworzyć świetne dzieło sztuki teatralnego, to poznańskie „Akropolis” daje tego miarę w zupełności. Gdy chodzi o osiągnięcie jak najpełniejszego i jak najbardziej artystycznego rezultatu temi środkami, jakie są do rozporządzenia, to dwóch tylko ludzi w Polsce, moim zdaniem, może stanąć obok siebie w jednym rzędzie: Solski i Trzciniński. Jeden i drugi mają zupełną wszechwiedzę teatralną we wszystkich zakresach: dekoracja, kostjum, światło, aktor. Obaj rozporządzają niesamowitym darem sugestji, który sprawia, że za ich przykładem każdy współdziałający wydobycie ze siebie co ma najlepszego. Tylko takim talentem twórczym i taką pracowitością można doprowadzić do tego, aby sprostał artystycznie swemu zadaniu nasze zespół (którego skład już Trzciniński zastał i który zapewne inaczejby dobrał pod kątem swego repertoriu).

Koncepcja Trzcinińskiego jest znana: Wawel, przedstawił w urywkach plastycznych, a za to przed każdą sceną przezrocza artystyczne, które wprowadzają w nastrój polskiego Akropolis. Tylko w akcie drugim mamy za Wawel, wznoszący się na greckim Akropolu, pokazany w sylwetce — a na końcu, gdy stary Wawel runął w gruzy, wyrusza się w tle Wawel nowy, złoty, jakby symbol Polski zmartwychwstałej. W „egzemplarzu” tego niema; to teatralne dopowiedzenie uważam za jeden z najbardziej twórczych pomysłów reżyserskich ostatniego czasu. Prawie przez wszystkie akty (najmniej w trzecim) słyszysz muzykę instrumentalną. Razem z muzyką dzwonów, z organami, ze śpiewami i przyspiewkami wytwarza się obraz wzrokowo - słuchowy, którego pierwszy plan tworzy rytmicznie mówiony tekst przy akompaniamencie stylizowanych gestów. Niezapomnianymi będą takie momenty, jak subtelnie stonowany tercet: Priam, Helena i Parys w akcie drugim, lub samo zakończenie, mówione z ogromną siłą wyrazu przez ukrytego za sceną Trzcinińskiego. Skrót tekstu artystyczny i pełen poczucia sceny. Co najwyżej można jeszcze określić akt trzeci (biblijny) i harfiarza.

Cały ogromny aparat funkcjonuje precyzyjnie, przezrocza ukazują się i gasną z punktualnością co do sekundy, orkiestra, organy i dzwony przychodzą na czas, efekty światła chwilami przedziwne (do tego jest Trzciniński szczególnym specjalistą). W zespole wyzyskane wszystkie siły, każda rola postawiona na właściwym tonie. Współdziałanie Państwowej Szkoły Zdobniczej artystycznie wartościowe nie tylko w przezroczeniach, ale i w zespole, któremu młodzież artystyczna oddała cały entuzjazm. Wśród aktorów p. Sawicka (Kassandra) sięga coraz śmielej ku regionom bohaterskim, p. Noskowski wzruszająco mówi Priama, p. Pichelski jako Hektor wygląda posagowo i deklamuje z wyrazem, p. Nowacki i Przytański, wiadomo, że w kostjumie czują się doskonale. Grotoskow w najlepszym guście Parys i Helena (p. Modzelewska i Niwińska). Dużym głosem, szeroko i z silnym poczuciem koturnu

mówi p. Zaklicka. Reszta zespół równieź dołożyła wszelkich starań, tak, jak Trzciniński ze swej strony wszystko uczynił, aby swoją orkiestrę zestroić w każdym szczególe. Czasem trzeba było jakiś instrument zastąpić podobnym, ale niezupełnie właściwym, np. p. Bystrzyński w rolach deklamacyjnych jest raczej zastępczy, p. Piszcz i p. Czarniecka również nie wyjdą poza swój zakres i format aktorski — lecz o składzie zespółu już była mowa, a o środkach zaopieczonych, jakimi rozporządza nasza reprezentacyjna scena, wiemy ze sprawozdań rady miejskiej, które ostatnio przyniosły nowe umniejszenie subwencji. Teatr uczynił wszystko, co mu każe pietizm dla Wyspiańskiego, obowiązek względem kultury miasta i względem sztuki, aby swoje warunki bytu

„Zygmunt August” w Teatrze Nowym

„Zygmunt August”, sceny dramatycznej Stanisława Wyspiańskiego.

Z pośród dramatów, znalezionych w papierach pośmiertnych autora „Wesela”, najbardziej wykończony jest niewątpliwie „Zygmunt August”, chociaż chronologicznie stanowi właściwie pieśń labędzią gasnącego poety. Widocznie jednak przewodni motyw dramatu harmonizował doskonale z ówczesnymi nastrojami duchowymi Wyspiańskiego, nasuwając mimowoli pewne skojarzenia. Dlatego też nie pozostał na pierwotnie splanowanej, jedynej scenie, śmierci Barbary — lecz dopisał również szereg innych, opierając się na gruntownej znajomości wielu źródłowych dzieł historycznych, a przede wszystkim głównie na pracach Szajnochy i Balińskiego.

Sam pomysł powstał pod wpływem prawdopodobnie dwóch czynników. Jednym z nich była lektura w związku z możliwością otrzymania w 1905 r. dyrekcji teatru krakowskiego. — Wówczas to — w miesiącu marcu i kwietniu tego roku — zastanawiał się Wyspiański nad ewentualnym repertuarem i dlatego też „orientował się w dawniejszych autorach dramatycznych polskich”. Interesował go Faleński, którego „królowa” (czytał ją w dniu 21 kwietnia 1905, w Wielki Piątek, jak wynika z notatki na kartce kalendarzowej) spowodowała, że sam postanowił napisać dramat o „Jadwidze” i pracował nad nim jeszcze na łóżu boleści. Równocześnie niemal tworzył „Zygmunta Augusta”, wobec czego mimowoli nasuwa się pytanie, czy nie należy tu znów upatrywać oddziaływania „Barbary Radziwiłłówny” Faleńskiego, którą niewątpliwie też czytał w tym samym czasie, co „Królowę”.

Zasadniczo powstanie „Zygmunta Augusta” związane jest z wrażeniem, jakie wywarł na Wyspiańskim słynny obraz Simmlera „Śmierć Barbary Radziwiłłówny”. Zresztą nie tylko na Wyspiańskim, gdyż bodaj, że wszyscy nasi autorzy, którzy odtwarzali smutne dzieje tej królowej, mieli przed oczami Simmlerowskie arcydzieło. — Autor „Wyzwolenia” specjalnie jednak odczuwał cały tragizm wszystkich mi fibrami swej wrażliwej duszy, albowiem była to przecież również i jego tragedia. Wiedział bowiem, że dogorywa i w przepięknej scenie śmierci Barbary mamy odbicie na-

nadrobić z procentem przez talent twórczy i zapal reżysera, oraz przez zdolności i oddanie się zespółu. Dostaliśmy przedstawienie nasycone artystem, które widzom długo zostanie w pamięci.

Wczoraj odbyło się uroczyste przedstawienie „Akropolis”. Na widowni zasiadli liczni przedstawiciele komitetu obchodowego z prezydentem Ratajskim na czele, który zajął miejsce w loży proscenowej. Sala była wypełniona po brzegi, widzowie słuchali w skupieniu wspaniałego misterjum, które zostało odegrane z jeszcze wyższą precyzją, aniżeli na sobotniej premierze. W ten sposób wczorajszy dzień obchodu zakończył się podniosłym akordem.

WITOLD NOSKOWSKI.

strojów samego poety.

Z głębokim liryzmem otwiera on tu własne myśli, snuje ich wspaniale, a tak subtelne przedziwo, że wprost trudno oderwać się od przedziwnego czaru, jaki bije z tych natchnionych słów, spowitych w urok melancholij gasnącego życia.

„Co ziemskie, ziemia wszystko schłonie” — powiada Barbara. To zdanie zawiera ogrom tragedji samego poety, który jednak pogodził się już z losem, a miejsce buntu — tak rozumiałego w podobnych warunkach u każdego człowieka — zajął cicha rezygnacja. Pod jej skrzydła schronił się i ona też nadała ton całości.

Ta rezygnacja nie spełniała wszakże sił duchowych Wyspiańskiego. Przeciwnie, w swej siedzibie, w Węgrcach pod Krakowem, tworzył do ostatniej niemal chwili. Oto co pisze o tym tytanie pracy jeden z jego przyjaciół:

„Zastalem wielkiego poeę w bardzo złym stanie zdrowia. Leżał już od kilku tygodni, stawy palcowe u rąk były unieruchomione tak, że gdy chciał rysować, między przywiązaną deseczkę do dłoni, a dłoń, wtykaną ołówkę. Staw łokciowy był wolny, rysował więc w ten sposób, że jedynie ruszając stawem łokciowym, mógł toczyć linje. Mimo tego rozpaczliwego stanu, był wielki twórca zrównoważony...”

Wówczas już nie mógł pisać, gdyż w kilka tygodni później, przewieziony do „Domu Zdrowia” w Krakowie — zmarł tam. Dlatego też nie zdołał wykończyć „Zygmunta Augusta”. — Wszakże po napisaniu poprzednio fragmentu o śmierci Barbary Radziwiłłówny pod bezpośrednim wpływem obrazu Simmlera, widząc, że jeszcze ma pewien zasób sił żywotnych, z gorączkowym pośpiechem dorabiał inne sceny. Z każdej bił potężną falą wspomniany już liryzm. Przemawiał do nas teraz człowiek, wywołując potężną wymową różnorodnych uczuć nastroje o niezwykłym napięciu i sile. Jego wiersz nabral ośniewającej gętkości i dynamiki. Tętnił ożywcza świeżością, nawiązując do najszlachetniejszych jej prądródel polszczyzny. Taka pochwała mowy polskiej w trzecim obrazie należy do rzędu arcydzieł naszej poezji i bodaj, czy znaleźć się kiedykolwiek coś jeszcze wspanialszego w swej krasie.

Do tego dodać trzeba, że każdy

fragment posiadał wyraziste oblicze, jakdyby był pisany specjalnie pod kątem widzenia teatru. Posiadał tak zwarty djalog, potoczysty i skrzyjący się barwną wstęgą klejnotów mowy, niczem najprzedniejszy pae słucki. Dlatego też „Zygmunt August” śmiało wytrzymał próbę sceniczną i wyszedł z niej zwycięsko.

Teatrowi Nowemu przypadł w udziale zaszczyt, że wystawił pierwszy w całości ten niedokończony przez Wyspiańskiego utwór. Wystawił z dużym pietyzmem i sumiennością. Przedewszystkiem wyrazi uznania należą się p. K. Tatarkiewiczowi za bardzo staranną, pomyslową i zręcznie dostosowaną do rozmiarów sceny reżyserję. Uporał się doskonale ze wszystkimi trudnościami i dał rzecz artystycznie wyczelowaną, tylko powinien skreślić scenę czwartą, która wypadła niefortunnie ze względu na szczupłość miejsca.

P. Cieszkowska jako Barbara szlachetnie interpretowała wiersz i grała ze skupieniem, a we wzruszającej scenie śmierci zdobyła się na dużą siłę wyrazu i prostotę zarazem, to też osiągnęła pełny sukces artystyczny.

Dobrego miała partnera w osobie p. Czajkowskiego. Trudną i męczącą rolę Zygmunta Augusta dźwignął doskonale, nie uginając się ani na chwilę pod jej ciężarem. Nie miał może blasku majestatu, ale też wpływało na to również i otoczenie. Zdobywał się jednak na mocne akcenty, głosowo nie zawodził ani razu, inteligentnie mówiąc wiersz i z dużym uczuciem, a w obecnych warunkach sukces to nielada. Słowem, ta rola stanowi duży krok naprzód w jego karierze.

Z pozostałych wykonawców na specjalne wyróżnienie zasługuje doskonale w charakterystyce i w deklamacyjnych fragmentach p. Bracki.

Prolog pióra p. Horwatha zręcznie powiazał kilka celniejszych fragmentów z twórczości Wyspiańskiego i był naogół pomyslowy w inscenizacji. Psuło tylko efekt fatalne czytanie wierszowanych połączeń wspomnianych fragmentów.

J. H.

Dziś, w poniedziałek, dnia 28 listopada o godzinie 10

Uroczyste nabożeństwo żałobne

za duszę Stanisława Wyspiańskiego odprawi w kościele Farnym ks. prałat Stychel. Kazanie okolicznościowe wygłosi ks. prof. Stanisław Skaziński. W czasie nabożeństwa p. Włodzimiera Jarochońska odśpiewa utwory Swierzyńskiego, Luzziego „Ave Maria” i Mozarta „Ave verum corpus...” a chór kolegijaty Farnej pod dyr. art. op. p. Klichowskiego mszę a capella.

W związku z uroczystościami ku czci Wyspiańskiego ukazała się niezwykle starannie wydana w 125 egzemplarzach na papierze dziełowym a 5 egz. na papierze czerpanym ilustrowana rzecz Hilarego Majkowskiego o dziełach malarskich Wyspiańskiego w zbiorach poznańskich.

Książkę, wydaną czcionkami Drukarni Rolniczej, zdobi okładka ręcznie prószona Zofji Jeziorańskiej, instruktorki Państw. Szkoły Sztuk Zdobniczych.

STEFAN BALICKI

MALI LUDZIE

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

26)

Wółłowicz zresztą szybko się uspokoił. Zaproponował, że zajdzie jeszcze raz do pani Chałaczyńskiej i że najlepiej będzie jeśli odwlezie się ją zaraz do Krakowa

— Dobrze, dobrze! — wykrzyknął Chałaczyński. — POCO pan to mówi skoro pan wie, że z tego nic nie będzie.

Wółłowicz wruszył ramionami.

— Żegnam — powiedział krótko.

— A przepraszam — spytał Chałaczyński. — Czemu pan tak o dom wy-

pytywał. Czy chciał kto kupić?

— Ja — objaśnił spokojnie Wółłowicz. — Ja chcę kupić i prawdopodobnie kupię go.

Wypadło to tak jakby Chałaczyński nie miał w tej sprawie nic do powiedzenia. Jakby to nie był jego dom.

— Daruje pan — rzekł poirytowanym głosem, ale to chyba ja tylko wiem czy pan kupi czy nie.

— Fakty, fakty, panie Chałaczyński. Fakty pana zmuszają do tego.

Dowidzenia.

Chałaczyński patrzył za odchodzącym doktorem zmieszany nieco i niepewny. Tętno i rozmyślał. Jak zwykle jednak niczego nie wymyślił, tylko nagle uczuł, że jest głodny. Cóż to? Obiadu jeszcze niema? Potem zapragnął pójść do tartaku, wreszcie wpadł do pokoju żony i stanął ubawiony na progu.

Pani Chałaczyńska widocznie wybierała się do miasta. Była ubrana w nową suknię, kapelusze ze strusim piórem i lekki płaszcz z niebieską jedwabną podszewką. Najlepsze, że jedna noga była bosa, a druga obciążona do połowy beżową pończochą. Widocznie w chwili, gdy ubierała pończochę zasnęła. Siedziała szeroko na fotelu i chrapała rozgłośnie. Ha, niech się wyśpi, to przynajmniej wypocznie należycie.

Od tego dnia pani Chałaczyńska zasypiała przy każdej okazji, coraz częściej. Raz nawet zdarzyło się, że zasnęła przy sprzeczce. Właśnie Chałaczyński czemś niesłychanie wymyślnem jej dociał, gdy usłyszał mocne chrapnięcie i zauważył, że żona nie mogła już tego słyszeć. Twarz jej zczerniała nieco i wpadła. Zmieniła się także i pod innym względem. Nabrała kokieterji. Wyciągała stare suknie przerabiała, zasypiała przed lustrem z pudełkiem pudru w ręce i

wspominała, że chciałaby się sfotografować. Koniecznie w sukni o mocno wyciętym dekolcie. — Warjuje baba — śmiał się potichu Chałaczyński.

Zastawał ją w rozmaitych porach dnia i w różnych pozach śpiącą twarzą. Z początku bawił się tym widokiem, potem jednakże uderzał go wyraz ogromnej bezsilności, widoczny w twarzy żony. Dziwna rzecz, że ów sen wcale jej nie pokrzepiał. Chałaczyński niepokoił się tem, jednego nawet wieczora mimowoli to okazał.

— Może dobrzeby było, żebym czuwał przy tobie w nocy?

— Całkiem niedobrze — odparła pani Chałaczyńska — jestem zdrowa i ani ty ani Wółłowicz tak prędko mojej śmierci się nie doczekacie.

— Matyldzciu! Co ty mówisz! — zawołał Chałaczyński z nieudaną grozą.

— Wiem dobrze, co mówię. Ty to sobie chyttrze kombinujesz. Jak tylko stara nogi wyciągnie, to ja w koperczaki do Wikty. Ty ją nazywasz Czesiem, ale mnie nie oszukasz. To ci tylko powiem, że na takie pomysły nawet największy lotr nie wpadłby.

— Teraz już naprawdę zwariowała — przeraził się Chałaczyński. Zarzut ten był dla niego czemś tak niesłychanym, że na dłuższą chwilę wy-

lupił olbrzymie niebieskie oczy, oblewając całą twarz ponsem oburzenia. Ale żona inaczej to zrozumiała i uniosła się jeszcze więcej. Chałaczyński począł odpowiadać i zwykła kłótnia wypełniła im wieczór.

Któregoś dnia jednakże nie dobudził się jej Chałaczyński. Zasnęła przy czytaniu gazety. Właśnie wstał po drzemce popołudniowej rzecki, z mocnym apetytem na dobrą kawę z bułkami, gdy weszła służąca i wyjąkała, że trzeba obudzić zaraz panią, bo coś za długo śpi.

— Głupia! — wrzasnął Chałaczyński. Lecz gdy ujrzał na werandzie żonę, szeroko rozpartą na fotelu, zastanowiła go powaga wyrazu twarzy i siność ust. Podeszedł do niej i chwycił ją za rękę. Chciał potrząsnąć, krzyknąć — wstawaj, kawa! Ale dotknąwszy ręki, puścił ją natychmiast. Zimna była i sztywna.

Stracił głowę zupełnie, a do twarzy przyległ mu wyraz strasznego zdumienia, który nie opuszczał go aż do dnia pogrzebu. Nie mógł pojąć, że umarła. Nie mógł zrozumieć, że nie ma jej na zawsze. Po pogrzebie włóczył się po wszystkich pokojach, chłonec w siebie potworną pustkę i ciszę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Przed atrakcyjnym meczem Polska-Szwecja

Skład reprezentacji gości oraz wyniki poszczególnych zawodników w ostatnich czasach

Już w niedzielę odbędzie się drugi w bieżącym sezonie na terenie Poznania międzypaństwowy mecz pięściarski Polska — Szwecja. Po raz pierwszy gościć będą w Polsce bokserzy - amatorzy z północy, ze Szwecji, z którą od lat utrzymujemy dobre stosunki w dziedzinie piłki nożnej, narciarstwa i hokeja na lodzie.

Pięściarstwo w Szwecji jest dziedziną stosunkowo młodą, gdyż wprowadzono je dopiero po wojnie światowej, w 1919 r. Pierwszy mecz międzypaństwowy rozegrali Szwedzi z Norwegią w 1923 r., wygrywając go 10:6, w drugim z Danją osiągnęli remis 8:8. W ubiegłym sezonie pokonali Finlandję 13:3, Danję 10:6, remisując z Norwegią 8:8. W drugim meczu z Finlandją rezerwy Szwecji przegrały 7:9.

Na olimpiadzie w Los Angeles Szwecja reprezentowana była przez dwóch zawodników, z których Ahlquist w lekkiej zdobył drugie i Allan Karlsson w piórkowej (po pokonaniu świetnego Włocha Alessandriego) trzecie miejsce. Karlsson przybywa do Polski, podczas gdy Ahlquista zastąpi walczyć po raz pierwszy w reprezentacji, a znajdujący się w dobrej formie Goesta Lindquist.

W celu wyłonienia jaknajsilniejszej reprezentacji odbyły się zawody eliminacyjne, po których kapitan związkowy ustalił następujący zespół:

Musza — Martin Ljung, który przegrał w ubiegłym sezonie na punkty na meczu z Finlandją z V. Huuskonem w Helsinkach, zwyciężając natomiast V. Krontofta na meczu z Danją w Sztokholmie.

W koguciej wystąpi Bertil Andersson, mistrz Skandynawji za 1932 r.

Bardzo silny punkt stanowić będzie niewątpliwie Allan Karlsson, mistrz Szwecji w tej wadze na 1932 r. Pokonał on O. Nielsena w meczu z Norwegią w Oslo 1932 r., Finna O. Johtonena w Sztokholmie 1932 r., Duńczyka A. Petersena tegoż samego roku w Sztokholmie. Na Olimpiadzie, jak już wyżej zaznaczyliśmy, zdobył trzecią nagrodę.

W lekkiej startuje po raz pierwszy

Lekka atletyka

Wewnętrzne zawody A. Z. S. pań w hali (dla nowozapisanych) dały następujące wyniki: 60 mtr. 1) Szajnówna 8,7, 2) Kaczanówna; skok w wyż: 1) Kaczanówna 120 m, 2) Barciszewska 1,15, 3) Szajnówna 1,15; w dal: 1) Szajnówna 4,30, 2) Koczanówna 4,13; kula: 1) Koczanówna 8,13 mtr.

Panowie — dokończenie zawodów z ubiegłej niedzieli: 50 mtr. płotki: 1) Schmit 7,1, 2) Zaborzyński 7,3; skok o tyczce: 1) Zaborzyński 3,00, 2) Sikora 2,70.

Piłka nożna

„Ruch” — „Beuthen 09” 3:3 (1:2). Mecz rozegrany w Bytomiu w obecności 10 000 widzów, przyniósł wynik nierozstrzygnięty.

Włochy — Węgry 4:2. „Hungarja” — „Wien” 2:1.

w reprezentacji państwowej Goesta Lindquist, znajdujący się obecnie w bardzo dobrej formie.

W półśredniej walczy mistrz Szwecji Harry Eklund, który w ubiegłym sezonie w spotkaniach międzypaństwowych uzyskał następujące wyniki: przegrał na punkty do Finna U. Leskinena w Sztokholmie, wygrał na punkty z R. Olavsenem w meczu w Oslo, pokonał Finna Ahlberga w Sztokholmie i K. Dehna w Oslo. Ostatniego, jak wiadomo, pokonał też i Majchrzycki na mistrzostwach Europy w Budapeszcie.

Wagę średnią reprezentować będzie Olle Oestling, mistrz na 1931 r. Prze-

grał on z A. Christensenem w Kopenhadze 1931 i z O. Suhonem w Helsinkach 1931. Pokonał natomiast Norwega K. Olsena w Sztokholmie 1931 r.

Półciężka — Lars Soederborg, mistrz 1932 r. Przegrał z G. Jorgensenem, Duńczykiem, na meczu w Sztokholmie w roku 1932. Pokonał natomiast na punkty R. Mossefina (Norwegia) w Oslo 1932 i tegoż roku Finna H. Koivunena w Sztokholmie.

W ciężkiej walczyć będzie Erik Eriksson, który już w pierwszym kole poddał się Finnowi G. Jorgensenowi w bieżącym roku w Helsinkach. Pokonał na pkt. Norwega B. Hansena w Sztokholmie 1931 r., Finna W. Gurevitscha w Helsinkach 1932 w drugim starciu przez k. o. i przegrał tegoż roku do Duńczyka Michelona w Sztokholmie.

Jako kierownik szwedzkiej ekspedycji przyjeżdża red. Oscar Soederlund.

Półfinały w pięściarstwie drużynowych mistrzostw

„I. K. P.” pokonał w Łodzi „Wawel” 12:4

Łódź. — Spotkanie przyniosło zasłużone wysokie zwycięstwo gospodarzom. Mecz sam zgromadził przeszło 3000 widzów. Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W muszej lepszy technicznie Paw-

czem zaznaczyć należy, że wynik remisowy lepiej oddałby stosunek sił. — W piórkowej Taborek (I), prowadząc walkę w bardzo ostrem tempie, wygrał z Chrostkiem wysoko na pkt. — W lekkiej lepszy technicznie Banasiak (I) zwyciężył Studnickiego (W). — W półśredniej Garncarek (I), znajdujący się w doskonałej formie, zwyciężył przez k. o. w drugim starciu Korzenicego (W); krakowianie założyli protest przeciw jakoby zbyt niskiemu uderzeniu, lecz pozostał on bez skutku. — W średniej doskonale dysponowany Chmielewski (I) pokonał przez techn. k. o. w trzecim starciu Mieczysławskiego (W). W półciężkiej Zbik (W) wygrał po dramatycznej walce ze Stahlem I (I). — W ciężkiej „I. K. P.” uzyskał dwa punkty w. o. wskutek braku przeciwnika dla Konarzewskiego.

W ramach meczu odbyła się walka towarzyska w wadze ciężkiej między Konarzewskim (IKP.) i Wocką (06 Myśłowice), która zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym, stała na tak niskim poziomie, że była to jedynie parodia boksu. W ringu sędziował p. Kościelski z Poznania, na punkty pp. Landeck i Kupferstein. (tel. wł. — wa)

„Warta” wygrała w Warszawie z „Polonią” 10:6

Warszawa. — Półfinałowy mecz „Warta” — „Polonia” przyniósł zasłużone zwycięstwo „Warcie”.

W muszej Malecki (P) pokonał przez techn. k. o. w drugim starciu Łęckiego (W); początkowo atakował Łęckiego, dość dobry technicznie, lecz po otrzymaniu kilku celnych ciosów słabnie i jest w drugim starciu tak wyczerpany, że na zarządzenie lekarza sędzia walkę przerywa.

W koguciej Polus (W), który w Dortmundzie występował w wadze muszej, miał nadwagę i stracił dwa punkty w. o. W towarzyskiej pokonał on na pkt. Zbierskiego (P).

Najładniejszą walką dnia było spotkanie w piórkowej pomiędzy Rogalskim (W) i Kaźmierskim (P). Walkę rozpoczęła Rogalski w bardzo silnym tempie, wykazując doskonałą orientację. W drugim starciu atakuje ostro Kaźmierski, lecz Rogalski stopuje skutecznie i umieszcza celny cios w szczękę, po którym przeciwnik słabnie, lecz pod koniec koła znów przewagę ma warszawianin. Po pierwszych starciach zawodnicy się tak wyczerпали, że w trzecim wykazali słabszą walkę. W czwartym kole góruje Kaźmierski, podczas gdy Rogalski jest tak groggy, że tylko gong ratuje go od k. o. Wygrywa zasłużenie Kaźmierski.

W lekkiej pokonał Sipiński (W) Zielińskiego (P) na pkt. Walkę rozpoczęła ostrym atakiem Zieliński, czem zaskoczył Sipińskiego. Pod koniec jednak pierwszego starcia Sipiński ujmując inicjatywę i panuje swą doskonałą techniką przez pozostałe trzy rundy.

Wysokie zwycięstwo odniósł Arski w półśredniej na Wolskim II (P). Pierwsze starcie przechodzi na obustronnem badaniu, podczas gdy w drugim, trzecim i czwartym zdecydowanie góruje Arski, tak, że Wolski tylko z trudem dotrwał do końca.

W średniej Majchrzycki (W) zwyciężył na pkt. pewnie Zajdla (P). Pierwsze starcie przy obustronnych atakach jest wyrównane, drugie należy początkowo do Majchrzyckiego, a koniec do Zajdla. W trzecim i czwartym kole Majchrzycki panuje zdecydowanie nad sytuacją, podczas gdy Zajdel, wyczerpany, ucieka się do pchania i bardzo prymitywnych uderzeń.

Najbrzydszą walką było spotkanie w półciężkiej pomiędzy Glessmannem (W) i Bojarskim (P). Zwyciężył lepszy technicznie Glessmann.

Skandalem zakończyła się walka w ciężkiej. Już w pierwszej minucie Mizerski (P) wyleciał za sznur i, uderzając głową o deskę, pada oszołomiony, a sędzia ogłasza zwycięstwo Tomaszewskiego (W). Publiczność głośno prote-

stując, zaczęła nacierać na ring, tak że interwenjować musiała policja, która też odprowadziła zawodników „Warty” do hotelu.

W ringu sędziował niezdecydowanie p. Kordasz z Łodzi. (tel. wł. — ts.)

„Warta” i „Legja” 5:3 (1:2)

Oczekiwane z ogólnym zainteresowaniem zawody towarzyskie dwu lokalnych rywali zwabiły mimo niepogody stosunkowo dużo publiczności.

W pierwszej części gry „Legja” naogół była drużyną równorzędną, jakkolwiek widocznie ustępowała „Warcie” pod względem kombinacyjnym. Po zmianie stron panem na boisku była niemal zupełnie „Warta”. W „Legji” fatalnie grała w tym okresie obrona a częściowo i pomoc.

Prowadzenie dla „Legji” uzyskał już w pierwszych minutach z ślicznego wolnego Mazgaj. Wyrównał około 10 min. później Kryszkiewicz. Druga bramka dla „Legji” pada w kilkanaście minut potem z winy Nowickiego, który główkując niefortunnie, skierował piłkę obok Fontowicza do bramki. Przed końcem połowy sędzia słusznie nie przyznaje rzekomej bramki dla „Warty”. Po pauzie stroną atakującą jest stale „Warta”, dla której bramki zdobywają: Kniola, Kryszkiewicz, Scherfke i Nowacki. Sędziował p. Niziński. Zawody przerwano przy stanie 1:2 w drugiej części gry na kilka minut, gdyż „Legja” nie chciała uznać decyzji sędziego i dopiero po namyśle oraz interwencji swych kierowników gra potoczyła się dalej.

Ludzie otyli osiągają bez trudu wydajne i obfite wypróżnienie, używając odpowiednio i regularnie naturalną wodę „Franciszka-Józefa”. Zadać w aptekach i drogerjach. nr 6573

25-lecie Związku Kapłanów „Unitas” w Poznaniu

We wtorek, 29 bm. o godz. 10: Msza św. w kościele św. Marcina, którą odprawi J. E. Ks. Biskup Lubitz. Egzortę wygłosi ks. prof. Lison z Poznania. Podczas Mszy św. śpiewać będzie chór męski Okręgu Poznańskiego Zw. Chórów Kościelnych pod dyrykcją prof. J. Pawlaka „Kyrie i Sanctus” z Missa Brevis Bartłomieja Pękla (r. 1661) oraz utwory Waldek-Walewskiego. Przy organach prof. J. Pawlak.

Ks. prał. Taczak odprawi Mszę św. za zmarłych członków Związku.

O godz. 11: Zebranie uroczystościowe w sali Domu Katolickiego parafii świętomarciańskiej z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Ukonstytuowanie Prezydium.
3. Zarys dziejów Związku — ks. Cizak.
4. Unitas a kult kapłaństwa — ks. prałat Zychliński.
5. Składanie życzeń.
6. Zakończenie.

KALENDARZYK

Poniedziałek, 28 listopada 1932.

Słońce: wschód 7,36; — zachód 15,45; —

— długość dnia 8 godz. 9 min.

Księżyc: wschód 8,42; — zachód 15,21; —

nów.

Kal. rzk.: Rufin M.; jutro Saturnin.

Kal. słow.: Gościhrad; jutro Przemysław.

Zebrania

Dziś o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich w Domu Król. Jadwigi;

o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej (Śródmieście) w ognisku al. Marcinkowskiego 26;

Pogrzeby

Dziś: Sp. Anny z Przedwojskich Hartingerowej o godz. 15 z kapł. cment. Farnego ul. Bukowska - Grunwaldzka. — Sp. Anastazji z Tomaszewiczów Dullinowej o godz. 15,30 z kapł. cment. na Jezycach.

OSTATNIE 3 DNI

wspaniałego programu w Cyrku „Olympia”

Ceny miejsc: od 45 groszy do 1,50 zł

Początek o godzinie 8,15 wieczorem. r 749

TEATRY

Teatr Polski: Dziś — „Akropolis”.

Teatr Nowy: Dziś — „Zygmunt August”.

Komedja Muzyczna: Dziś — „Dancing — Bar”.

Cyrk „Olympia”: Dziś i codziennie program światowych atrakcji.

Ostatnie walki ligowe

„LEGJA” i „L. K. S.” 4:1 (1:0)

Warszawa. Gospodarze, którzy mieli swój najlepszy dzień w sezonie, grali bez Martyny i Nawrota z Szallem w ataku. Prowadzenie uzyskał w 25 min. Przeździecki. Po przerwie w 15 i 16 min. strzelił dwie dalsze bramki Wypijewski; dla „L. K. S.” honorowy punkt główką zdobył Herbstreich w 22 min., podczas gdy ostatnią bramkę dla „Legji” strzelił w 35 min. Nowakowski. Sędziował p. Schneider. (Tel. wł. — ts.)

„22 P. P. i „GARBARNIA” 2:1 (0:1)

Siedlce. Zwycięstwo uzyskali gospodarze dzięki niesłychanej ambicji i ofiarności. Przed przerwą goście uzyskali prowadzenie przez Riesnera z winy bramkarza. „Wojskowi” po pauzie nietylko wyrównali przez Skraczyńskiego, lecz uzyskali nawet zwycięską bramkę przez Kobojka. (Tel. wł.)

„WISLA” i „POLONJA” 2:0 (1:0)

Kraków. Gospodarze zwyciężyli zasłużenie, mając przez cały czas

znaczną przewagę. Pierwszą bramkę uzyskał Balcer już w 5 min., drugą strzelił po przerwie Rejman. „Polonia” walczyła bardzo nieudolnie, zadowolili jedynie Bułanow i Pazurek. W „Wisłę” na wyróżnienie zasługują Kotlarzykowie, Koźmin i Rejman. Sędziował p. Wardęszkiewicz. (Tel. wł. — ts.)

„POLONJA” OSTATNIA W TABELI

Tabela ligowa przedstawia się ostatecznie następująco: „Cracovia” 29 p. (22, 55:30), 2. „Pogoń” 28 p. (22, 32:24), 3. „Warta” 27 p. (22, 55:37), 4. „L. K. S.” 26 p. (22, 50:32), 5. „Legja” 23 p. (22, 37:25), 6. „Wisła” 22 p. (22, 37:42), 7. „Ruch” 20 p. (22, 33:35), 8. „Warszawianka” 20 p. (22, 27:47), 9. „22 p. p.” 19 p. (22, 36:47), 10. „Garbarnia” 18 p. (22, 39: 43), 11. „Czarni” 16 p. (22, 24:39), 12. „Polonia” 16 p. (22, 29:51).

Zatem „Polonia” winna opuścić szeregi ligi i powrócić do klasy A. Ostatecznie zadecyduje sprawa zielony stolik.

Żyd zamordował studenta polskiego we Lwowie

Wstrząsające wypadki w nocy z soboty na niedzielę

Lwów, 27. 11. (Tel. wł.) W sobotę wieczorem korporacja akademicka „Lutyko-Wenedja” odbywała swą tradycyjną „sobótkę”. Po „sobótkę” grono studentów, przeważnie z trzeciego i czwartego roku prawa, medycyny i weterynarii udało się do kawiarni „Grota” przy ul. Szajnochy na kawę.

Około godz. 1 w nocy kilku studentów wyszło z kawiarni i skierowało się do domu, idąc ku ulicy Kopernika. Na rogu spotkali grupę rzezimieszków żydowskich, z którymi doszło do scysji. Niekąki Mojżesz Katz uderzył studenta M. Pietraszkę; w jego obronie stanęli inni studenci i wywiązała się bójka, podczas której rzezimieszkowie użyli noży. Student czwartego roku Jan Grot-

kowski otrzymał cios w łopatkę, który przeszył mu płuca. Pietraszko jest ranny w rękę. Zlikwidowała bójkę policja, która aresztowała napastników. Są nimi Mojżesz Katz, który uderzył Grotkowskiego, Szulin Keller, Nuchim Schmer i jakaś prostytutka.

Pogotowie ratunkowe zabrało Grotkowskiego do szpitala. W samochodzie dawano mu zastrzyki, lecz do szpitala przywieziono już tylko zwłoki.

W południe w niedzielę młodzież akademicka odbyła wiec doradczy. W ciągu całej niedzieli do późnej nocy

trwały po całym mieście zajęcia. Po mieście kursują ostre patrole policji konnej i pieszej. Ściągnięto także szkołę policyjną z Mostów Wielkich. Napęczenie we Lwowie jest bardzo silne. (w)

Krwawa walka na meczu piłkarskim

Paryż, 27. 11. (PAT.) Z Buenos Aires donoszą, że na finałowym meczu piłkarskim o mistrzostwo Argentyny doszło do krwawego zajęcia między widzami. Publiczność podzieliła się na 2 wrogie obozy. Drobnym incydentem na boisku wywołał prawdziwą bitwę pomiędzy wrogimi obozami. Walka toczyła się według wszelkich prawideł wojennych za pomocą rewolwerów, szabel i noży. Przeszło 100 osób odniosło rany.

Kilkanaście osób przewieziono do szpitala w stanie ciężkim.

Olbrzymia burza na morzu Kaspijskim

5 tysięcy rybaków w niebezpieczeństwie

Moskwa, 27. 11. (PAT.) Na morzu Kaspijskim szaleje burza, która zaskoczyła ponad 5.000 rybaków na kilkunastu statkach. Kilkanaście szalup zatęnęło, załogi zdolano uratować. Wiele parowców wysłało sygnały S. O. S. Wyślano 4 statki ratunkowe z żywnością i ciepłą odzieżą oraz 2 samoloty z Rostowa nad Donem celem niesienia pomocy rozbitkom. Burza spowodowała poza tym zalanie kilkunastu niżej położonych miejscowości nadmorskich.

Według ostatnich wiadomości uratowano niemal wszystkie statki. Do portu Machacz - Kala dowieziono 900 uratowanych rozbitków. Akcję ratunkową utrudniają kry lodowe. Morze Kaspijskie zaczęło już bowiem marznąć.

Omyłkowa mobilizacja

Paryż, 27. 11. (PAT.) Wczoraj we wsi pod Espinal wydarzył się niezwykły wypadek omyłkowej mobilizacji mieszkańców wsi.

Sprawcą tego był posługacz urzędu gminnego, który nieumyślnie odpięczętował kopertę, zawierającą tajne instrukcje na wypadek rozruchów. Mer wsi nie zorientowawszy się, w wielkim zdenerwowaniu wykonał natychmiast instrukcję, alarmując ludność biciem w bęben. Rezerwiści, których dotyczył rozkaz mobilizacyjny udali się na punkt zborny do pobliskiego miasteczka, gdzie ich przybycie spowodowało łatwo zrozumiałą zamęt.

O zajściu zawiadomiono prefekta, który wyjaśnił sytuację i wydał odezwę do ludności, że nie było żadnej, nawet próbnej mobilizacji, i że zaszła tu tylko pomyłka.

XVI Koncert Symfoniczny

Wiłkomirski — Edelberg

P. Wiłkomirski (w zeszłym roku poznaliśmy się z nim) wystąpił tym razem w podwójnym charakterze: kapelmistrza i kompozytora. Jako kapelmistrz posiada on przede wszystkim doskonałe dane orkiestrowo-muzyczne w postaci rozległej znajomości literatury, gruntownego opanowania aparatu instrumentalnego i bezpośredniego odczuwania psychiki zespołu. Jako muzyk zbyt jest p. Wiłkomirski znany i to z najpoważniejszej strony, żeby mówić o niego o takich zaletach, jak smak, poczucie stylu i t. p. Są to rzeczy same przez się zrozumiałe i bez których nie zajmuje się takiego stanowiska w świecie muzycznym, jakie zajmuje p. Wiłkomirski.

Te dane łącznie ze swobodą i celowością (nieco niekiedy zbyt szerokich) ruchów czynią z niego poważną i interesującą dla swych wyraźnie

indywidualnych rysów siłę kapelmistrzowską. Jako kompozytor przedstawił nam p. Wiłkomirski utwór p. t. „Walgiery Udały” (według Żeromskiego prawdopodobnie), w którym plastyka tematów uwydatniona trafną i pomysłową instrumentacją, nadaje odrazu kompozycji wyraźne rysy konstrukcyjne. — Język muzyczny umiarkowany, umiający sobie jednak przyswajać gładko to, co ze współczesności mu odpowiada. Daje to w sumie styl wprawdzie nie frapujący nowinkarstwem, ale żywy i zajmujący. Rzecz była przyjęta b. życzliwie przez publiczność. Również oklaskiwano b. żywo nieprzebraną piękną orkiestrą dała szereg doskonałych fragmentów dynamicznych poza b. starannie wykonaną całością.

Symfonję drugą Skrijobina słyszeliśmy po raz pierwszy. W utworze tym zapowiada się dopiero styl Skrijobina, specyficzność którego tak jaśkrawo występuje w późniejszych jego utworach (nerwowość rytmiczna, gwałtowność napiętych do ostateczności uczuć, egzaltacja, kadzidlane nastroje i rafinowane barwy). Rzecz jest jeszcze stosunkowo prosta — i dlatego może słuchać jej się łatwiej, niż późniejszych. Słucha się jej przyjemnie także dla doskonałych brzmień zarówno harmonijnych, jak i orkiestrowych.

P. Wiłkomirski prowadził ją z przejęciem i rozmachem. Solistką była p. Carin Edelberg, sopranistka szwedzka. P. Edelberg ma głos postawiony na sposób niemiecki. Śpiewa zato b. muzykalnie i umie zainteresować interpretacją, nie wysuwając zbyt daleko wokalne na front. — Dwa utwory skandynawskie — Sibeliusa i Alfena — zrobiły na słuchaczach duże wrażenie nie tylko dzięki swej szczerości i poważnym wartościom artystycznym, ale i subtelnemu wykonaniu. Arja z „Enfant prodigue” Debussy'ego była nieco obcą śpiewaczkę. Również i Mozart, aczkolwiek kulturalnie śpiewany, stanowił dla wykonawczyni pewien problem. Przyjmowano p. Edelberg b. ciepło i kurtuazyjnie, za co się odwdzięczyła szeregiem bisów.

ST. WIECHOWICZ.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

We wtorek operetka „Dolly”. — W środę „Lohengrin” z gościnnym występem J. Wolińskiego i Ireny Cywińskiej. W piątek „Dziewczę z Holandji”.

Z Teatru Polskiego

Dzisiaj Teatr Polski gra poraz trzeci „Akropolis” w inscenizacji T. Trzczyńskiego. W wykonaniu bierze udział cały zespół artystyczny Teatru oraz w scenach zbiorowych uczniowie i uczennice Państw. Szkoły Zdobniczej.

Z Teatru Nowego

Dzisiaj, we wtorek i w środę po raz pierwszy w Polsce wspaniały dramat historyczny Wyspiańskiego „Zygmunt August”.

Z Komedji Muzycznej

Dzisiaj i w dniach najbliższych „Dancing-Bar”.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Stow. Młodzieży Polskiej na indeksie

„Gazeta Warszawska” (nr. 357) donosi, że nauczycielstwo w Małopolsce chętnie popierało krzwiące się bujnie po wsiach oddziały Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, organizacji katolickiej, nie noszącej żadnego charakteru politycznego.

W Wadowicach urządzono z ramienia administracji szkolnej wykłady (obowiązkowe dla nauczycieli) o organizacjach społecznych. Na wykładach tych zakazano nauczycielstwu współpracy w Stow. Młodzieży Polskiej, a nawet utrzymywania stosunków z działaczami tej organizacji, wręcz grożąc konsekwencjami osobistymi.

Tak tedy nawet instytucja, której patronuje Prymas Polski, znalazła się tam na indeksie administracji szkolnej...

Król Zygmunt i woiewoda Grażyński

„Głos Narodu” donosi, że na zebraniu polskich radnych gminnych z pow. rybnickiego uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą do wojewody Grażyńskiego. Depesza ta rozpoczyna się słowami następującymi:

„Najpracowitszy! Takim tytułem zwracali się rajcy miasta Krakowa do króla Zygmunta, wyrażając najistotniejszy rys charakteru jego. Tak i my, polscy radni i t. d.”

Czy czasami nie za daleko posunięte uwielbienie dla p. Grażyńskiego?

Sprawa Gorgonowej

Kraków, 28. 11. (PAT.) W sobotę przybyła pociągiem osobowym ze Lwowa Gorgonowa wraz z córeczką. Z dworca Gorgonową przewieziono do więzienia sądu okr. Gorgonowa ma stanąć przed trybunałem przysięgłych w kadencji grudniowej.

35 zgrupowań narodowych w Wielkopolsce i na Pomorzu

We wczorajszą niedzielę odbyło się na terenie województwa poznańskiego 26 dużych zgrupowań Stronnictwa Narodowego, a na terenie województwa pomorskiego 9. Wszędzie udział ludności zarówno miejskiej, jak wiejskiej, był bardzo liczny.

Przemawiali na zgromadzeniach w słowie Klubu Narodowego.

Zderzenie pociągu z samochodem

Szofer poniósł śmierć na miejscu

Katowice, 27. 11. (PAT.) W niedzielę o godz. 6 nad ranem na szosie Piotrowice—Mikołów na przejeździe kolejowym pociąg towarowy najechał na samochód, należący do Wieszorka i Włoszka z Rybnika, a wiozący towar. Samochód został doszczętnie zniszczony, a szofer Bartkowiak poniósł śmierć na miejscu. Jadący w tym samochodzie Wieszorek wyszedł z wypadku bez szwanku.

Dwa wagony pociągu wykoleiły się i zatamowały ruch na krótki przeciąg czasu.

Dobrze zaprowadzonego

przedstawiciela

w branży graficznej, poszukuje Fabryka Farb Druкарskich na województwo Poznańskie. Zgłoszenia do Tow. Reklam Międzynarodowej, Kraków, Św. Jana 2, pod „Energiczny”. Tg 455

Zdolnych Panów

wszystkich sfer do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu, wypadków, odpowiedzialności prawnej, stłuczenia, kradzieży, na życie i t. d. poszukuje wielkie, dobrze wprowadzone towarzystwo ubezpieczeń. Niefachowców wyszkoli się bezpłatnie. Dla pilnych zastępców poważne dochody i awans. Zgłoszenia z krótkim życiorysem przyjmuje Kurjer Poznański pod zg 16 890

Przedpłata

na miesiąc grudzień 1932 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odroczeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odroczeniem przez pocztę poza Poznań w innych krajach zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiału poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziela, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072, filja Stary Rynek 25-55. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

1 SPRZEDAŻE

Gospodarzu!

Obecnie nie wolno zaniedbywać dodawania dla świń, krów prawdziwej Centralny Michałowski! Wszędzie do nabycia! r 745

Sypialki

dwa i jednoosobowe łózka, tańsze, leżanki, skrzynie, tanio z likwidacji. Lokal Wroniecka 4. Pg 7 047-47 168

Jadalni

kompletne na 12 osób od 325 zł. Lokal Wroniecka 4. Pg 7 049-47 172

Sprzedam

nowy dom czynszowy 18 proc. dochodu rocznie, cena 41 000, wpłata 18 500 reszta długoterminowa 7 proc. pożyczką amortyzacyjną. Zgłoszenia Małińska, Szamotuły, Lipowa 23 a ng 0547

Futra

dwa damskie, jedno męskie, dla sześciu męskie. Lokal Wroniecka nr 4. Pg 7 045-47 160

Kasy

National male jak nowe, szafy żelazne jedno, dwuskrzydłowe. — Lokal Wroniecka 4. Pg 7 048-47 170

Dywany

dwa, smyrna, jeden fabryczny, okazynie. Lokal Wroniecka 4. Pg 7 044-47 162

Bibliotekę

biurka, szafy, krzesła, stoły tanio. Lokal Wroniecka 4. Pg 7 043 47 164

Fisharmonjum

zagraniczne, radioaparat, prad stały, gramofon płytami. Lokal Wroniecka 4. Pg 7 046-47 166

Radio

3 lampowy prad zmienny, Po. Małińska 27, m. 4. zdg 51 012

11 POKOJE UMEBL.

Pokój

z osobnym wejściem, czysty słoneczny solidnemu panu do wynajęcia 1. 12. — Plac Działowy 10, mieszkanie 9. dg 1652

13 / LOKALE

Odstąpię

pokój telefonem, reklama świetlna. Skarbowska 7, mieszkanie 4. r 744

22 ROZMAITE

Pracownia eleganckich futer damskich Marjana Pławińskiego

obecnie tylko Plac Nowomiejski 6 a wysoki parter. Ceny bardzo przystępne. Pr 58,94

Futra

przerabiam fasony Le Grand Chic. Ratajecka 33. zdr 49 506

26 ROZRYWKA

Kino „Odeon”

wyświetla od dzisiaj wspaniały dramat dźwiękowy p. tyt. „Król Paryża”. Iwan Petrowicz. Polskie pieśni. Ceny najniższe — filmy najlepsze. r 747

23 WOLNE MIEJSCA

Pomocnik

gastr. potrzebny od zaraz z kaucją 150 zł. r 746

Starszą

pania samodzielnego prowadzenia gospodarstwa. Gwarancja do 500.— Oferty Kurjer Poznański zdr 50 935

Ogłoszenia

na stronie 6-lampowej 25 gr. na stronie 4-lampowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potoczными 200 gr. od 1-lampowego miłm. nia porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania wieczornego „drobne” do godz. 12, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówekowych): słowo nagłówekowe (tuste) 25 gr. każde, dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.